

Dr Al Fuhr, Kaznodziei, sesja 8

© 2024 Al Fuhr i Ted Hildebrandt

W poprzednich wykładach przyglądaliśmy się najważniejszemu motywom Księgi Kaznodziei.

Jestem przekonany, że tego rodzaju podejście jest odpowiednie w przypadku Księgi Kaznodziei. Księga Kaznodziei jest bardzo cykliczna w tym sensie, że w całej książce pojawiają się powtarzające się motywy. Wraz ze zwykłymi słowami i zwrotami, które musimy zrozumieć, aby móc dokładnie zrozumieć znaczenie książki jako całości.

Jej przesłanie zależy od dokładnego zrozumienia tych zwrotów i tematów. Zatem podejście tematyczne jest właściwe, ale myślę, że byłoby go brakować, gdybyśmy nie poświęcili trochę czasu na bezpośrednie zajmowanie się samym tekstem w sposób linearny. Począwszy od rozdziału pierwszego aż do rozdziału dwunastego Księgi Kaznodziei.

Dlatego też podczas tego wykładu chciałbym poświęcić czas na ciągłą prezentację rozdziałów od pierwszego do szóstego. A następnie w następnym wykładzie, w naszym wykładzie końcowym, spędzimy czas na bieżącym przedstawieniu rozdziałów od siódmego do dwunastego Księgi Kaznodziei lub Koheleta. Usłyszycie mnie, jak często wygłaszam tę ciągłą prezentację, używając terminów, z którymi zapoznawałem was w poprzednich wykładach.

Zatem będziemy używać hebrajskich słów, tych typowych słów, które są tak charakterystyczne dla Koheleta, a które są tak ważne w teologii i przesłaniu Koheleta. Będę czytać tłumaczenie NIV, ale jeszcze raz wtrącę niektóre z tych słów kluczowych i dodam mały komentarz na bieżąco, w miarę postępów w tej ciągłej prezentacji. A więc rozdział pierwszy i pierwszy werset Księgi Kaznodziei.

Słowa nauczyciela, syna Dawida, króla w Jerozolimie. I znowu nauczycielem jest nasza postać Koheleta. Swoją drogą, chyba nie zajmowałem się tym tematem w żadnym poprzednim wykładzie, ale hebrajski tytuł tej książki to Kohelet.

Tak więc tytuł książki został nazwany na cześć tej kluczowej postaci, Koheleta. Księga Kaznodziei w rzeczywistości pochodzi z Septuaginty, greckiego tłumaczenia hebrajskiego Koheleta. I można w pewnym sensie odnieść wrażenie kościelnego, eklezja, zgromadzenia, zgromadzenia, które niektórzy mogą znać ze studiów nad teologią Nowego Testamentu, eklezjologią, doktryną Kościoła.

I tak macie wrażenie zgromadzenia czy zgromadzenia. Pamiętajcie, termin Kohelet, który został przetłumaczony przez nauczyciela NIV lub w Wersji Króla Jakuba jako Kaznodzieja, termin ten jest formą partycypacyjną hebrajskiego czasownika kahal, co

oznacza zbierać się lub gromadzić. I jak już wcześniej wspomniałem, pojawia się pytanie, czy Kohelet jest tym, który gromadzi ludzi, czy też gromadzi ludzi, aby ich nauczać? Sugeruje to epilog w rozdziale 12, ale dowiadujemy się również, że nauczyciel to ten, kto gromadził i gromadził mądrość.

A więc w pewnym sensie jest jednym i drugim. Jest zbieraczem mądrości, a potem jest jej przekazicielem dla ludzi, Koheletem. W całej książce znajdujemy odniesienia do Koheleta zarówno w pierwszej, jak i trzeciej osobie, co dodaje nam pewnych unikalnych cech, dosłownie, do naszego czytania Kaznodziei.

To są więc słowa Koheleta, kaznodziei, nauczyciela. Niektórzy utożsamiają go z Salomonem, biorąc pod uwagę to wprowadzenie, syn Dawida, króla w Jerozolimie. I z pewnością widzimy Salomonową identyczność z Koheletem, mimo że w tej księdze Salomon nigdy nie jest wymieniony z imienia.

Jego wstępne oświadczenie, poziom, NIV czyta bez znaczenia, KJV próżność, niektóre tłumaczenia, daremność. Przyjrzelśmy się już temu słowu kluczowemu Hevel. Będę go regularnie używać, gdy spotkamy się z nim podczas czytania całego tekstu.

Poziom pięter mówi nauczyciel, Kohelet, całkowicie Hevel, wszystko jest Hevel. Właściwie jest to w najwyższym stopniu, więc zasadniczo formułuje on proklamację i osąd już na samym początku książki, przygotowując grunt pod dylemat Hevela. I jak już wcześniej zauważyliśmy, płaskość staje się swego rodzaju symbolem upadłego świata i wszystkiego, co dzieje się w upadłym świecie na podstawie doświadczenia i obserwacji.

Mądry człowiek odczuwa wielką irytację faktem, że wszystko, co widzi i czego doświadcza wokół siebie, wydaje się być przeniknięte tym upadłym stanem, tą niesamowitością. I nie potrafi rozwiązać problemu. Dołączymy więc do niego w wyprawie, w podróży, gdy będziemy zajmować się tekstem i jego rozwojem.

W pytaniu początkowym, które nazwałbym pytaniem pytającym, a nie po prostu pytaniem retorycznym, werset 3. Co zyskuje człowiek z całej pracy, którą trzyma się pod słońcem? Słowo zysk jest tutaj hebrajskim słowem yitron. Rozumiem, że to słowo jest rozwiązaniem dylematu Hevela. Wiem, że to trochę naciągane semantycznie, ale znowu Kohelet ma tendencję do robienia rzeczy ze słowami, których niekoniecznie znajdziemy w leksykonach i słownikach.

Słowo yitron w bardziej dosłownym znaczeniu oznacza nadwyżkę, zysk lub zysk, jak widać w tłumaczeniu NIV. Jest to coś, co pozostaje po niej, stąd termin zysk w kontekście transakcji towarowej. Wydaje się jednak, że Kohelet nie używa tego terminu w tym sensie, w tego rodzaju kontekście.

A biorąc pod uwagę, że wysokość jest tak pierwszoplanowa i centralna w książce, wydaje się, że w miarę postępów słowo yitron nabiera tego rodzaju aluzji do czegoś, co rozwiązuje ten dylemat. Coś, co wykracza poza płaskość tego świata, co mogłoby faktycznie przynieść rozwiązanie problemu upadku życia. Teraz wiemy o tym w teologii biblijnej i gdy zagłębiamy się w resztę Pisma Świętego, odkrywamy, że Bóg rzeczywiście zapewnia rozwiązanie problemu niesprawności .

Prawdę mówiąc, w 8. rozdziale Listu do Rzymian dowiadujemy się, że Paweł mówi, że zepsucie, którego doświadczamy w obecnym świecie, nie jest grą końcową. Istnieje odkupienie stworzenia i oczywiście odkupienie ludzkości, samych odkupionych, o których mowa w 8. rozdziale Listu do Rzymian i gdzie indziej, zwłaszcza w Nowym Testamencie. Ale Kohelet niekoniecznie widzi rzeczy z tej pełnej odkrywczej perspektywy.

Po prostu obserwuje życie pod słońcem, jak mógłby to zrobić mądry mędrzec, ale nie z perspektywy odstępcy. Z pewnością nie jest to z punktu widzenia bałwochwalczy, przynajmniej gdy czytamy Księgę Kaznodziei, nie widzimy tego rodzaju oznak. Jest to jednak ograniczona perspektywa, a mądrość sama w sobie jest ograniczona, ponieważ mądrość jest wdrażana przez śmiertelną istotę.

Kohelet nie jest boski i nie widzi rzeczy tak, jak Bóg, a sam fakt, że nie widzi wszystkiego, co czyni Bóg, w rzeczywistości zwiększa irytację, ponieważ rozwiązanie problemu upadku życia nie leży w jego zasięgu jako człowieka. Zatem cel, wyprawa w sumie dość interesująca, parafraza Eugene'a Petersona, przesłanie, jak parafrazuje Księgę Kaznodziei, nazywa Koheleta „poszukiwaczem” i właściwie tłumaczy termin Hevel, palić. I tak jego wprowadzenie brzmiałoby: dym, dym, wszystko jest dymem, mówi poszukiwacz.

I tak widzimy tego rodzaju poszukiwania, tę podróż, nazwałbym ją podróżą mądrości, mającą na celu sprawdzenie, czy jest coś, co rozwiąże dylemat, największy dylemat, jakiego doświadcza cała ludzkość, cała ludzkość, a jest nim nasz upadły śmiertelnik stan : schorzenie. Zatem jaki yitrim , jaki zysk, jakie rozwiązanie można znaleźć z pracy człowieka, jego amalu ? Termin „amal” występuje gdzie indziej w Starym Testamencie i odnosi się do pracy i pracy w sensie ogólnym, ale tutaj, w Księdze Kaznodziei, wydaje się, że chodzi o to gromadzenie wysiłku, który jest wykonywany lub podejmowany w tym doświadczeniu Hevela, które my wszyscy żyjemy w upadłym świecie, aby zobaczyć, czy amal , praca, trud, rodzaj wysiłku zapewnią rozwiązanie, które będzie trwać po śmierci. I odkrywamy, że Kohelet odkrywa, że niezależnie od tego, czy gromadzisz mało, czy gromadzisz dużo, czy się starasz, pracujesz i trudzisz się, czy po prostu płyniesz przez życie, tak czy inaczej, nie możesz wznieść się na nic poza tym. cię do grobu.

W każdym razie poza tym pytaniem początkowym, pytaniem pytającym, które tak naprawdę wyznacza nam poszukiwania lub wyznaczają podróż do tego, czego szuka

Kohelet, mamy wiersz wprowadzający. I tak w rozdziale 1, wersetach od 4 do 11, znajduje się wiersz dotyczący cyklicznej natury życia. Jest to więc bardzo obserwacyjne i bardzo powiązane z Bożym porządkiem twórczym.

I tak odkrywamy, że Bóg tworzy cykle w życiu i odkrywamy, że w obrocie Ziemi widzimy to w różnych porach roku i tym podobnych, ale odkrywamy, że ta cykliczność nie zapewnia żadnego rodzaju zakończenia. I to właśnie ta gra końcowa, to rozwiązanie doświadczenia życiowego, którego wszyscy powszechnie doświadczamy w upadłym świecie, którego Kohelet zdaje się szukać i które stara się odkryć. I już na samym początku książki odkrywa, że cykliczna natura życia mówi nam od stworzenia, że tak naprawdę nie znajdziemy rozwiązania dylematu upadłego stanu życia.

Innymi słowy, kiedy Bóg przeklął świat w 3. rozdziale Księgi Rodzaju, w Upadku, w pewnym sensie popadliśmy w rutynę. I nie wydostaniemy się z tej rutyny, dopóki nie nastąpi objawienie, odkupienie w stworzeniu nowego nieba i nowej ziemi. I oczywiście wykraczam poza to, co faktycznie mówi nam Kohelet, mówiąc to, ale wydaje się, że obecne doświadczenie cykli natury i cykli życia wskazuje na pewne poczucie ciężkości, którego doświadczamy bez rozwiązania w sposób naturalny Yitron , rozwiązanie dylematu Hevela.

Pokolenia przychodzą i odchodzą, ale ziemia pozostaje na zawsze. Słońce wschodzi i zachodzi, po czym spieszy się z powrotem tam, gdzie wschodzi. Wiatr wieje z południa i skręca na północ.

się w kółko , wciąż wracając na swój kurs. I tak ten sens cykliczności przenika ten wiersz. Wszystkie strumienie wpadają do morza, lecz morze nigdy nie jest pełne.

Do miejsca, z którego pochodzą strumienie, tam ponownie powracają. Sugerowałbym, że być może nawiązuje on tutaj nie tylko do natury, ale natura jest niemal reprezentatywna dla tego, co znajdujemy w stanie śmiertelnym, od prochu po proch. Nadchodzą nowe narodziny, ale i te narodziny zmierzają do grobu.

A potem przychodzi kolejne pokolenie, które przechodzi do następnego pokolenia. Jednak jedno pokolenie nie wie, w co będzie zaangażowane następne. I to frustruje mądrego człowieka, ponieważ nie ma trwałego dziedzictwa, które człowiek mógłby przedłużyć poza swoje doczesne lata.

Wszystko jest męczące, męczące dla mądrego człowieka, który o tym wie, więcej niż można powiedzieć. Oko nigdy nie ma dosyć widzenia, a ucho słuchania. A więc nawet na poziomie indywidualnym, a w dalszej części rozdziałów 4 i 5 zobaczymy zastosowanie tego przez pryzmat mądrości, szczególnie Kohelet zdaje sobie sprawę, że człowiek szuka i gromadzi wielkie bogactwa i skarby, a tak się nie dzieje. nawet nie mam dość.

Choć według naszej współczesnej terminologii mógłby zyskać miliony i miliardy, dzieło swoich rąk może nigdy go nie zadowolić. I miliardier też musi iść do grobu. Zatem gromadzenie skarbów dla samego skarbu Kohelet uzna później za czyste szaleństwo.

To, co było, znów będzie, ponownie wskazując na cykliczność życia, a nawet historii. Historia lubi się powtarzać, nie tylko natura. To, co zostało zrobione, zostanie zrobione ponownie.

Nie ma nic nowego pod słońcem. Zatem frazeologia „pod słońcem”, z którą będziemy często spotykać się w całej książce, „pod słońcem” to tak naprawdę tylko kwestia perspektywy. Niekoniecznie jest to życie przeżywane z upadłej perspektywy w stanie odstępstwa, ale raczej z perspektywy śmiertelnika lub horyzontalnej.

Mądry człowiek jest w stanie zobaczyć tylko tyle, kiedy obserwuje życie pod słońcem i doświadcza go jako śmiertelna istota. Czy jest coś, o czym można powiedzieć, spójrzcie, to jest coś nowego? Teraz jeszcze raz chcemy uważać, aby nie wpisywać tego w każdy aspekt życia.

Kamera wideo, o której teraz mówię, za czasów Koheleta nie istniała. W pewnym sensie to coś nowego. iPhone, iPad, telefony komórkowe i współczesne rzeczy, których doświadczamy, są w pewnym sensie rzeczami nowymi.

Ale Kohelet po prostu mówi, że życie ma tendencję do powtarzania się, zarówno pod względem historycznym, jak i naturalnym, i nie ma nic, co mogłoby spowodować jakąś zmianę w stosunku do stanu upadłego śmiertelnika, którym Ziemia została przeklęta w 3 rozdziale Księgi Rodzaju. Nie ma o tym żadnej pamięci. starych ludzi. Nawiasem mówiąc, staje się to minimotywytem w Księdze Kaznodziei, myślą, że nie ma trwałego dziedzictwa, nawet po mądrych i bogatych. I nawet ci, którzy dopiero nadejdą, nie zostaną zapamiętani przez tych, którzy po nich pójść, dlatego też kwestia braku trwałego dziedzictwa powtarza się nieustannie.

Po początkowym wierszu, który ustanawia cykliczną sytuację „nie- Yitron”, którą spotykamy na tym świecie, Kohelet przemawia w pierwszej osobie i wymownie wypowiada się na temat swoich kwalifikacji, aby móc odbyć tę podróż i zobaczyć, czy istnieje jakieś rozwiązanie, dowolnego Yitron do stanu Hebel. Ja, Kohelet, byłem królem nad Izraelem w Jerozolimie. Poświęciłem się studiowaniu i zgłębianiu mądrości wszystkiego, co dzieje się pod niebem.

Nawiasem mówiąc, wariacja na temat tego, co się dzieje pod słońcem, to nic innego jak wariacja literacka. Nie sądzę, że jest to inna perspektywa niż ta z perspektywy słońca. Zauważ, że Kohelet będzie szukał i badał tę kwestię przez pryzmat mądrości i

odkryjemy, że to stwierdzenie powtarza się wielokrotnie w następnym fragmencie Pisma Świętego, w następnym fragmencie wersetów.

Dowiadujemy się tutaj również, że jego podróż w celu odnalezienia Yitrona stała się dla niego obsesją. Poświęca się. Ma wyjątkowe kwalifikacje i jest bardzo celowy.

Jest bardzo świadomy tego, co chce tutaj zrobić. Jakże ciężkie brzemię nałożył Bóg na ludzi. Omawialiśmy to słowo „obciążenie” we wcześniejszym wykładzie.

Jest to hebrajskie słowo *inyon*, które występuje wielokrotnie w całej Księdze Kaznodziei. W rzeczywistości odkrywamy, że pojęcie *inyon*, podobnie jak Hebel, podobnie jak Yitron, podobnie jak Amal, praca lub praca, należy rozumieć w wyjątkowy sposób, w jaki Kohelet zdaje się go tutaj używać. Nie jest to tylko ciężar na plecach, jaki może wiązać się z pracą w polu, ale raczej jest to rodzaj poczucia, w którym człowiek jest zobowiązany znajdować, lub być może jest w stanie znajdować, odkrywać i badać, ale ostatecznie nie jest w stanie: poprzez wdrażanie mądrości, faktyczne dojście do rozwiązania.

I znów wszystko to skupia się na problemie, problemie ciężkości życia. Człowiek jest śmiertelny, a mimo to rozpoznaje, że jest coś poza nim, ale nie jest w stanie tego uchwycić. Nie jest w stanie tego rozwiązać i opanować.

Zatem dla mądrego człowieka niemożność dotarcia do końca jest frustracją. Staje się wielkim ciężarem nałożonym na człowieka. Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem.

Wszystkie są bezsensowne, czyli Hebel, goniący za wiatrem. Zwrot towarzyszący Hebelowi, który dość często spotykamy, szczególnie w rozdziałach od pierwszego do czwartego Księgi Kaznodziei, *ret ruach*, oznacza pogoń za wiatrem lub chwywanie go. Hebel, jak badaliśmy we wcześniejszym wykładzie, dosłownie oznacza mgłę lub parę.

To coś efemerycznego. To coś przejściowego. W wyjątkowy sposób, w jaki Kohelet używa tego terminu, staje się ono również czymś, co czasami jest daremne lub próżne, i stąd tłumaczenie KJV, *Próżność marności*, i często znajdziesz to słowo Hebel 38 razy w książce, przetłumaczone na próżno lub próżność według niektórych tłumaczeń.

I tak, kiedy widzisz coś, co opisuje się jako chwywanie wiatru, naprawdę masz poczucie daremności, ponieważ tak naprawdę nie jest możliwe uchwycenie wiatru i odciągnięcie go. Po prostu nie możesz tego wydobyć ani wziąć w swoje ręce. Wiatru nie da się zapanować.

Kohelet przyznaje, że hebelowości życia i tajemnic życia nie da się pojąć. W pewnym sensie jest to dość ironiczne, że poprzez wdrażanie mądrości ostatecznie mądrość

staje się Hebelem, rozwiązując dylemat Hebła. I w tym sensie wszystkie te osiągnięcia i cała mądrość, jaką człowiek mógł wnieść na stół, nic z tego nie było w stanie rozwiązać problemu, problemu Hebela.

To, co jest skrzycone, nie może zostać wyprostowane. Tego, czego brakuje, nie da się policzyć. To tylko przysłowie, ale przysłowie opisujące dylemat, z którym zmaga się tutaj Kohelet.

Innymi słowy, człowiek nie jest w stanie wyprostować tego, co Bóg uczynił krzywym. Człowiek nie jest w stanie dodać do czegoś, czego Bóg zamierzył lub czego brakowało. Innymi słowy, mądrość człowieka ostatecznie nie jest w stanie rozwiązać tego, czego pragnął Bóg, ani wyjść poza to, czym chciał być.

Pomyślałem sobie: spójrz, urosłem i pomnożyłem się w mądrości bardziej niż ktokolwiek, kto przede mną rządził Jerozolimą. We wcześniejszym wykładzie zauważyliśmy, że stwierdzenie to wydaje się nieco niezręczne ze strony Salomona. Ponownie, nie oznacza to, że wyklucza to tutaj tożsamość salomońską, ale interesujące jest, że tylko jeden król panował nad Jerozolimą przed Salomonem, a był nim Dawid.

Zatem tego rodzaju stwierdzenie wydaje się niezręczne, chociaż Salomon mógł, szczerze mówiąc, użyć tutaj języka najwyższego poziomu i języka hiperbolicznego, aby po prostu podkreślić fakt, że był tak mądry, jak to tylko możliwe lub tak mądry, jak jakikolwiek człowiek kiedykolwiek był i miał wyjątkowe kwalifikacje, aby podjąć się tego zadania lub tej podróży. Doświadczyłem wiele mądrości i wiedzy i oczywiście widzimy to w narracjach Salomona w 1 Królów 3-11. Następnie zająłem się zrozumieniem mądrości, a także szaleństwa i głupoty.

To jest trochę trudne, prawda? Bo widzimy, że Kohelet potwierdza fakt, że poszukiwania, których się podjął, realizowane są mądrymi oczami. To przez pryzmat mądrości bada rzeczy określane jako hevel i stara się znaleźć rozwiązanie problemu hevelness. Ale czyniąc to, nie pozostawi też żadnego kamienia bez odwrócenia.

Zamierza także zbadać, czy szaleństwo i szaleństwo są w pewnym sensie paralelę do szaleństwa, jest to w rzeczywistości przeciwieństwo mądrości. Jeśli mądrość nie jest w stanie rozwiązać dylematu wysokości, być może robi to odwrotnie. Być może głupota i szaleństwo dostarczają czegoś, co człowiek będzie w stanie wyłożyć na stół.

I ostatecznie pojawia się pytanie, czy w upadłym świecie lepiej jest podążać za szaleństwem i szaleństwem? Kohelet ostatecznie powie „nie”. On powie, że człowiek, który chodzi w głupocie, jest jak człowiek, który chodzi w ciemności. Potyka się o różne rzeczy.

Nie jest w stanie tego osiągnąć i nie jest w stanie rozszerzyć swego... Innymi słowy, przekonacie się, że szaleństwo nie jest ujęte w pozytywnym znaczeniu w całej Księdze Kaznodziei. Ale nasza postać Koheleta tutaj, w autobiograficznych fragmentach rozdziałów pierwszego i drugiego, powie: „Hej, sprawdziłem to wszystko”. Zajrzałem pod każdą skałę, że tak powiem.

I odkryłem, że nic z tego nie jest w stanie zapewnić pewnego rozwiązania dylematu upadłego stanu życia. Dlatego stara się zrozumieć mądrość, a także szaleństwo i głupotę. Swoją drogą to dzięki mądrości obserwuje i doświadcza, a nawet flirtuje z szaleństwem i głupotą.

Zatem znowu patrzy przez pryzmat mądrości, badając szaleństwo i szaleństwo poprzez mądrość. Ale nauczyłam się, że to też jest pogoń za wiatrem. To coś, czego nie da się ogarnąć.

Bo z wielką mądrością wiąże się wiele smutku. Im więcej wiedzy, tym więcej smutku. I niekoniecznie oznacza to, że mądrość jest zła lub że mądrość koniecznie uczyni cię wielkim pesymistą.

Ale on po prostu mówi, że im staje się mądrzejszy, tym bardziej zdaje sobie sprawę, że nie da się tego pojąć. Nie da się tego rozwiązać. To tak, jakbyś słyszał uczonych z różnych dziedzin.

Będą rozmawiać o tym, im więcej wiesz, tym bardziej zdajesz sobie sprawę, że nie wiesz. Dlatego czasami wśród studentów mówimy o studentach pierwszego roku, którzy przychodzą i zachowują się tak, jakby wiedzieli wszystko. A kiedy kończą szkołę, zdają sobie sprawę, jak daleko jeszcze muszą przejść.

I tak, gromadząc mądrość, mówi mądry człowiek, w rzeczywistości odkryłem dzięki niej, jak niewiele tak naprawdę rozumiem o wszechświecie i sposobie, w jaki wszystko działa. I zdaję sobie sprawę, jak ostatecznie niepoznawalne są te rzeczy. To przynosi mu dodatkowy smutek i irytację.

Podobny motyw zobaczymy także w dalszej części książki. Kontynuując tutaj autobiograficzny tok myślenia, pomyślałem w sercu: chodź, z przyjemnością cię przetestuję, aby dowiedzieć się, co jest dobre. I znowu, poprzez mądrość testuje przyjemność, testuje szaleństwo, testuje szaleństwo.

Ale i to okazało się być hevel. Innymi słowy, przyjemność, szaleństwo, szaleństwo, wszystkie te rzeczy, one również nie były w stanie zapewnić niczego poza obecnym doświadczeniem. Śmiech, powiedziałem, jest głupi.

Prawdę mówiąc, później, gdy z mądrością bada różne przysłowiowe stwierdzenia dotyczące tego, jak można znaleźć korzyść w upadłym świecie, stwierdza, że śmiech i

pogoń za szaleństwem ostatecznie przypomina trzask cierni. To tylko hałas, to nic innego jak tylko hałas. A co daje przyjemność? Próbowałem pocieszać się winem i akceptować szaleństwo, choć mój umysł wciąż kierował mnie mądrością.

Ponownie Kohelet doświadcza wszystkiego, co możliwe, aby odkryć, czy jest coś, co mogłoby zapewnić rozwiązanie w tej podróży. Chciałem zobaczyć, co warto robić dla ludzi pod niebem. Znowu kolejna wariacja na temat frazeologii pod słońcem.

Nie tutaj jest tak, jakby patrzył z nieba, nie jest tak, że dąży do czegoś poprzez pobożność lub świętość, używając tego wyrażenia, podczas gdy gdzie indziej dąży do czegoś ze świeckiej, odstępczej perspektywy. Mówi po prostu, że sprawdzam wszystko tutaj, pod słońcem lub pod niebem, w zasadzie synonimicznie, w ciągu tych kilku dni ich życia. I tak, podkreśla się tu przejściową naturę ziemskiej egzystencji, śmiertelnej egzystencji, tych kilku dni ich życia.

Podjąłem się świetnych projektów. Pobudowałem sobie domy i zasadziłem winnice. Założyłem ogrody i parki i posadziłem w nich wszelkiego rodzaju drzewa owocowe.

Od starożytności wiemy, że królowie i szlachta starożytnego świata czerpali wielką przyjemność z budowania parków i ogrodów i tym podobnych. To w pewnym sensie pokazywało ich wielkość, wielkość jako królów. Stworzyłem zbiorniki wodne z kwitnących drzew i w ten sposób Kohelet był w stanie opanować drogi wodne do nawadniania miast.

Kupiłem niewolników i niewolnice i miałem innych niewolników, którzy urodzili się w moim domu, więc był bogatym człowiekiem. Przywodzi mi to na myśl Hioba. We wstępie do Księgi Hioba opisano go jako największego ze wszystkich ludzi Wschodu.

Następnie następuje opis jego trzód i stad. W starożytnym świecie nagromadzenie tego rodzaju rzeczy świadczyło o wielkości człowieka. Miałem też więcej stad i trzód niż ktokolwiek przede mną w Jerozolimie.

Gromadziłem srebro i złoto dla siebie oraz skarbów królów i prowincji. Zdobyłem także śpiewaków i śpiewaczki oraz harem. To dość interesujące, wiele osób przeczyta tutaj słowo harem i oczywiście myślimy o Salomonie, myślimy o 700 żonach i 300 konkubinach i mówimy: tak, harem ma sens, jeśli to jest Salomon.

To właściwie dość interesujące. Słowo „harem” w rzeczywistości występuje tylko raz w Biblii hebrajskiej. A jeśli się nad tym zastanowić, to jeśli w Biblii hebrajskiej znajdziesz słowo tylko raz i pamiętasz słowniki i leksykony, okazuje się, że nie spadło ono z nieba natchnione, dlatego uczeni próbują zmagać się z tym, co dokładnie może oznaczać to słowo. oznacza słowo harem, a zobaczysz, że tłumaczenia idą w różnych kierunkach.

Niektóre tłumaczenia w rzeczywistości tłumaczą tę skrzynię ze skarbami, czyli innymi słowy pewnego rodzaju gromadzenie bogactwa. Nie oznacza to jednak koniecznie, że Kohelet miał wszystkie te kobiety i że realizuje swego rodzaju hedonistyczną pogoń za przyjemnościami. Mam na myśli, że w pewnym sensie tekst opisuje nagromadzenie tych wszystkich rzeczy, a on z pewnością szukał przyjemności, szaleństwa i szaleństwa, aby zobaczyć, czy coś z tego przyniesie jakąś trwałą wartość.

Ale nie czytałbym tutaj zbyt wiele na temat koncepcji haremu. Ale być może odnosi się to do haremu. Z pewnością najwięksi ludzie Wschodu lub królowie starożytnego świata gromadziliby haremy, więc nie wydawałoby się to zbyt niestosowne.

W ten sposób można opisać rozkosze ludzkich serc, skrzynie ze skarbami i bogactwo, a także haremy. Stałem się o wiele większy niż ktokolwiek przede mną w Jerozolimie. W tym wszystkim moja mądrość pozostała ze mną.

A zatem jest to dość interesujące – zdaje się mówić Kohelet – zdobyłem już wszystko i mam wyjątkowe kwalifikacje, aby sprawdzić, czy jest coś, co mogłoby zapewnić trwałe dziedzictwo wykraczające poza wielkość wielkich. Wszystko, co mogłoby pomóc w rozwiązaniu problemu upadku i ciężaru życia. Zgłębiając to wszystko dzięki mądrości, badając i doświadczając siebie poprzez gromadzenie wspaniałych rzeczy, które udało mi się zdobyć i osiągnąć w swoim życiu.

I tak oto Kohelet ma wyjątkowe kwalifikacje zarówno pod względem mądrości, jak i bogactwa. Nie odmówiłam sobie niczego, czego pragnęły moje oczy. Odmówiłem mojemu sercu żadnej przyjemności.

Ponownie nie pozostawia żadnej skały obojętnej. Moje serce radowało się z całej mojej pracy i to była nagroda za moją pracę. Kiedy jednak przyjrzałem się temu, czego dokonały moje ręce i nad czym pracowałem, wszystko było wypoziomowane, jak pogoń za wiatrem.

Nic nie osiągnięto, nie znaleziono yitronu pod słońcem. I tak naprawdę rozdział 2 i werseł 11 zdają się być tutaj nawiasem lub współdziałać z rozdziałem 1 i wersem 3. W rozdziale 1 i wersecie 3 Kohelet pyta, jaki yitron można znaleźć pod słońcem? A po zgromadzeniu tego wszystkiego i zbadaniu mądrości, szaleństwa i szaleństwa, przyjemności i zgromadzeniu wielkiego bogactwa, Kohelet odkrywa, że w tym nie ma yitronu. Zatem kontynuuje.

Kieruję swoje myśli, by rozważyć mądrość, a także szaleństwo i szaleństwo, odnosząc się ponownie do rozdziału 1 i wersełu 7. Cóż więcej może zrobić następca króla ponad to, co już zostało zrobione? W pewnym sensie wracam myślami do wiersza o cykliczności życia, rozdział 1 i werseł 9. Zobaczyłem, że mądrość jest lepsza od głupoty, tak jak światło jest lepsze od ciemności. Teraz szukał tego, co jest wartościowe w życiu. Później dowiemy się, że Kohelet będzie szukał nie tylko yitronu

, ostatecznie yitronu nie można znaleźć w Księdze Kaznodziei, ale stara się znaleźć to, co jest lepsze.

I tu po raz pierwszy rzucamy okiem na rodzaj lepszej niż teologia, teologii mądrości, zawartej w Księdze Kaznodziei. Badając zalety obu, odkrywa, że mądrość jest lepsza od głupoty. Odkrył, że mądrość jest lepsza od głupoty, tak jak światło jest lepsze od ciemności.

Mędrzec ma oczy w głowie, a głupiec chodzi w ciemności. Ale zdałem sobie sprawę, że ich obu spotyka ten sam los, a mianowicie śmierć. Zbadaliśmy nieuchronność śmierci jako dominujący motyw wcześniej, we wcześniejszym wykładzie, i tutaj możemy dostrzec przebłysk nieuchronności śmierci, która powtarza się wielokrotnie w całej książce.

Innymi słowy, mądrość jest lepsza tu i teraz, ale problem polega na tym, że mądrość nadal nie zapewnia trwałego yitronu. Innymi słowy, mądrość zostanie w pewnym sensie wyrównana przez wielkiego niwelatora wszystkich rzeczy, wyrównywacza, śmierci. Zatem zarówno głupiec, jak i mądry człowiek muszą umrzeć.

Wtedy pomyślałem sobie w sercu, a swoją drogą, jakbyśmy nazywali te przemówienia refleksyjne w sensie literackim, mnie też dosięgnie los głupca. Co zatem zyskam, będąc mądrym? W mądrości nie można znaleźć yitronu. Powiedziałem w głębi serca, to też jest piekło.

A swoją drogą, idea hevela często nabiera aury osądu, więc to tak, jakby Kohelet mówił, że obserwuję płaskość i ogłaszam ją jako hevel. Innymi słowy, istnieje negatywna konotacja, która towarzyszy wielu oskarżeniom skierowanym przeciwko życiu w upadłym świecie. Są ogłaszane jako hevel.

Bo mądry człowiek, podobnie jak głupiec, nie będzie długo pamiętany. Sprawia, że wracamy pamięcią do rozdziału 1 w wersecie 11, gdzie choć nie ma pamięci o ludziach z dawnych czasów, nie będą o nich pamiętać ci, którzy pójdą po nich. I tak – powtarza.

Charakterystyczną cechą tej książki jest cykliczność powtórzeń, którą znajdziemy w Księdze Kaznodziei. Bo mądry człowiek, podobnie jak głupiec, nie będzie długo pamiętany. W nadchodzących dniach oboje zostaną zapomniani.

Podobnie jak głupiec, tak i mądry człowiek musi umrzeć. Nieuchronność śmierci. I tak Kohelet po obserwacji, doświadczeniu i refleksji nad tymi rzeczami stwierdza, że nienawidził życia.

Naturalnie, gdy ktoś to czyta, myśli: OK, to naprawdę pesymistyczne, prawda? Trzeba jednak pamiętać, że w linii argumentacji Koheleta wyraża on po prostu swoją irytację.

Jest mądrym mędrcom, który zastanawia się nad tymi sprawami i denerwuje go to. To go frustruje.

Obserwując dylemat, u Koheleta nie brakuje niepokoju i myślę, że „dylemat” jest właściwym słowem, ponieważ życie toczyło się w upadłym świecie, w którym mądrość jest niezdolna. Nie jest w stanie uchwycić niczego, co zapewniłoby trwałe rozwiązanie. Więc on nienawidzi życia, ja nienawidziłem życia, może to trochę przesadne, ale znowu, kontynuując linię argumentacji, pamiętajcie, że Kohelet nie tylko mówi: „Jestem podlegaczem śmierci”, jestem po prostu sfrustrowany tym, co tu widzę bo praca wykonywana pod słońcem była dla mnie ciężka.

Ostatecznie nie udało się zgromadzić niczego, co zapewniłoby rozwiązanie. Wszystko to jest hevel , wszystkie te rzeczy są hevel . Wysiłek włożony i włożony w pogoń za tymi rzeczami jest pogonią za wiatrem.

Ruach, znowu pogoń za wiatrem. Nienawidziłem wszystkiego, o co kręciłem się pod słońcem, bo muszę je zostawić temu, który po mnie przyjdzie. Temat ten widzieliśmy na końcu wiersza o cyklach życia.

Ktoś, kto przyjdzie, a później Kohelet powie: „Ta osoba może być głupcem”. Kto wie, czy byłby głupcem, czy mądrym człowiekiem, a jednak będzie miał kontrolę nad całą pracą, w którą włożyłem swój wysiłek i umiejętności, które mam pod słońcem. To też jest hevel .

Innymi słowy, pracuję i trudzę się, walczę i nie ma końca w tym dążeniu, a jednak nie mogę tego zabrać ze sobą i mógłbym to zostawić komuś głupiemu, który to marnuje i szaleństwo . Tak więc serce moje poczęło rozpaczać, dlatego nienawidzi życia, z powodu całej mojej mozolnej pracy pod słońcem. Człowiek może bowiem wykonywać swoją pracę z mądrością, wiedzą i umiejętnościami, a potem musi zostawić to wszystko jednemu, a wszystko, co posiada, komuś, kto na to nie pracował.

To też jest piekło i wielkie nieszczęście. Zatem żadna praca ani żadne osiągnięcie nie rozciąga się poza grób i mogą zostać zaprzepaszczone, kiedy już przyjdiesz i odejdziesz. Cóż otrzymuje człowiek za cały trud i niespokojne wysiłki, w jakich trudzi się pod słońcem? Wszystkie jego dni, jego praca, jego amal , to ból i smutek.

Nawet w nocy jego umysł nie odpoczywa, więc stres przenosi się aż do wieczora, w którym zasypia. To też jest hevel . I tak w świetle trudów pracy Kohelet postanawia znaleźć coś dobrego, coś lepszego.

I tutaj, w wersecie 24. , zaczynamy pierwszy z naszych refrenów „Ciesz się życiem”. Nasz mądry człowiek nie może zrobić nic lepszego niż jeść i pić oraz znajdować satysfakcję w swojej pracy. To także, jak widzę, wyszło z ręki Boga.

Bo bez Niego któż może jeść i znajdować radość? I w trakcie Enjoy Life zobaczymy, że Kohelet uznaje, że dobre rzeczy pochodzą z ręki Boga. Opisałbym to jako łaskę, tę mądrość, którą mądry człowiek jest w stanie rozpoznać, a nawet ekstrapolować, rozumiejąc, że całe to niespokojne dążenie i cały ten trud i praca, która ostatecznie nie jest w stanie niczego wyprodukować, nie może być pogonią za człowiekiem, lecz raczej przyjęcie powszechnych lub regularnych darów, których Bóg udziela w upadłym świecie. Zatem i to, jak widzę, wyszło z ręki Boga.

Człowiekowi, który się Mu podoba, Bóg daje mądrość, wiedzę i szczęście, lecz grzesznikowi daje zadanie gromadzenia i gromadzenia bogactwa, aby przekazać je temu, kto podoba się Bogu. To też jest Hebel, pogoń za wiatrem, prawda? Ruach. Zatem nie ma produktu pracy, który wykraczałby poza grób, ale tu i teraz człowiek mimo wszystko jest w stanie otrzymać radość, którą Bóg daje mu w darze.

Zatem nawet pośród całego tego niepokoju, trudu i żałoby Kohelet znajduje coś, co jest mimo wszystko lepsze, coś, co jest dobre. W całej książce ten rodzaj myślenia zostanie rozszerzony i wyjaśniony bardziej szczegółowo. Teraz rozdział 3 zaczyna się od wiersza, bardzo ciekawego wiersza, wiersza na czasie.

Czas staje się minimotywwem w całej Księdze Kaznodziei. Zobaczymy, jak kwestie dotyczące czasu omówione w rozdziale 3 powtórzono ponownie w rozdziale 8. Rozdział 3 rozpoczyna się stwierdzeniem, które moim zdaniem stanowi początek inclusio, nawias kończący się rozdziałem 3 w wersecie 17. Kwestia czasu jest bardzo elastyczną koncepcją, która wydaje się odzwierciedlać zarówno działanie Boga, jak i działanie człowieka, gdy człowiek stara się poruszać po upadłym i często trudnym terenie świat. I tak, na początku rozdziału 3, jest czas na wszystko i pora na każdą czynność pod niebem.

Poniżej znajduje się zestaw binarnych par w sposób równoległy z pewnym układem chiastycznym w wersetach od 2 do 8. Czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania, czas zabijania i czas gojenia, czas burzenia i czas budowania. Czas zabijania podobieństw z czasem burzenia, czas leczenia podobieństw z czasem budowania. Jest czas płaczu i czas śmiechu, czas żałoby i czas tańca.

Wydaje się więc, że w wersecie 4, pomiędzy równoległymi wersami, następuje pewna eskalacja. Płacz i lamentuj, śmieć się i tańcz. Jest czas rzucania kamieni i czas ich gromadzenia, czas uścisku i czas powstrzymywania się.

Kwestia rozrzucania i zbierania kamieni może być eufemistyczna, może być rodzajem idiomatycznego stwierdzenia, być może dotyczącego aktywności seksualnej. Wydaje się, że jest to równoznaczne z czasem przyjmowania i czasem powstrzymywania się. Inni uważają, że rozrzucanie i zbieranie kamieni odnosi się po prostu do pewnych działań wojennych i tym podobnych w starożytnym świecie.

Wkroczyłaby zwycięska armia i rozsypała kamienie po polach, a może chodziło o rozsypanie kamieni i burzenie fortyfikacji i tego typu rzeczy. Problem polega oczywiście na tym, że nie wydaje się, aby istniało zbyt rozsądne porównanie pomiędzy uściskiem a powstrzymywaniem się, chyba że mamy do czynienia z rodzajem uścisku, w przypadku którego mógłby obowiązywać traktat lub jakiś rodzaj porozumienia pokojowego. Jednak jest to dość niejednoznaczne, jak wiele rzeczy w Kaznodziei.

Czas poszukiwania i czas poddawania się, czas zachowywania i czas wyrzucania. I tak znowu znajdujemy równoległy układ pomiędzy szukaniem i zachowywaniem, wyrzucaniem i poddawaniem się, czasem rozzdzierania i czasem naprawiania, czasem milczenia i czasem mówienia. Zatem rozzdzieranie i naprawianie tutaj może mieć coś wspólnego z relacjami, biorąc pod uwagę analogię do ciszy i mówienia.

Czas miłości i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju. I tak we wcześniejszym wykładzie poświęconym wierszowi o czasie przekonaliśmy się, że czas jest pojęciem bardzo elastycznym. Możemy odnosić się do okresu jako punktu w czasie, innymi słowy, do konkretnej daty, a może nawet do konkretnej pory dnia, ale możemy też odnosić się do czegoś bardziej merytorycznego.

Innymi słowy, pojęcie czasu, takie jak dobry czas na zrobienie tego lub zrobienia tamtego. Wspomniałem we wcześniejszym wykładzie, że jeśli dla narciarza spadnie śnieg na dwie lub trzy stopy, możemy uznać to za dobry czas na jazdę na nartach. Lub jeśli mówisz o pięknym wieczorze, możesz powiedzieć, że jest to dobry czas na grillowanie, jedzenie poza domem lub coś w tym rodzaju na patio.

Dlatego też istnieją różne znaczenia czasu w języku hebrajskim i angielskim. Hebrajskie słowo użyte w całym wierszu dotyczącym czasu to et. I znowu jest to bardzo elastyczny termin, podobnie jak nasze słowo „czas” w języku angielskim.

I w wierszu o czasie pojawia się pytanie, o jakie poczucie czasu tak naprawdę nawiązuje tutaj Kohelet? Jak już badaliśmy w tym wcześniejszym wykładzie, istnieje pewne poczucie czasu, w którym Bóg może być podmiotem. Być może jest tak, że Bóg określa czasy, czas narodzin i czas śmierci, ma tu jakiś sens, jeśli to Bóg wyznacza czas czyjejś śmierci, co z pewnością wydaje się charakterystyczne dla myślenia Koheleta w innym miejscu książki. Masz także kwestię ustanowienia przez Boga cykli życia.

W tym sensie wiersz o czasie miałby tendencję do odzwierciedlania początkowego wiersza o cyklach życia w przyrodzie, który znajdujemy w rozdziale pierwszym. Masz także Boga, który projektuje rzeczy zgodnie z ich czasami, więc zgodność z czasem staje się tutaj kwestią. Wydaje się, że potwierdza to rozdział trzeci i werset jedenasty.

On uczynił wszystko pięknym i odpowiednim w swoim czasie i z pewnością mądry człowiek musiałby nauczyć się rozpoznawać przydatność Bożego planu czasów i Bożego planu dotyczącego sposobu, w jaki rzeczy powinny działać w tym niebiańskim świecie. Ale mamy też różne sposoby interpretacji czasu, którego podmiotem jest człowiek. Mądry człowiek musi wiedzieć, jak poruszać się w czasach, a mądrość można z pewnością opisać w dużej mierze jako wdrażanie wskazań, aby móc radzić sobie z niepewnościami życia, a wycucie czasu staje się głównym elementem radzenia sobie z niepewnościami życia.

I tak mądry człowiek będzie znał odpowiednie czasy. Mądry człowiek będzie wiedział, kiedy jest właściwy czas, aby zrobić to lub tamto. Istotnie, w jednym z przysłów z rozdziału dziesiątego dowiadujemy się, że Kohelet wspomina o właściwym czasie, właściwym et, w odniesieniu do właściwego czasu jedzenia.

I tak znajdujemy odpowiedni moment, w którym tematem jest człowiek. A potem okazuje się, że wycucie czasu staje się głównym elementem. Innymi słowy, gdy mówisz na przykład o pewnych dyscyplinach, miałem na myśli komedię.

Komedia jest często kwestią czasu. Prawidłowy? Czasem więc jest to kwestia mądrego człowieka, który zastosuje odpowiedni moment. Nie tylko wiedza o stosowności tego, kiedy wszystko powinno być, ale także umiejętność zastosowania w swoich działaniach odpowiedniego czasu, kiedy mówić, a kiedy powstrzymać się od mówienia, kiedy obejmować, a kiedy nie.

Tego typu rzeczy. I właściwie to, co znajdujesz, to swego rodzaju katalogowanie wiersza na czas z tymi binarnymi parami i ich równoległą strukturą. Przekonasz się, że w całym wierszu nie ma jednolitego znaczenia czasu.

Innymi słowy, można powiedzieć, że wiersz ten opowiada o wyznaczonych przez Boga czasach. Innymi słowy, Bóg wyznacza czas, w którym coś powinno się wydarzyć lub faktycznie ma miejsce. I miałoby to sens w przypadku niektórych z nich, na przykład czasu śmierci, ale tak naprawdę nie ma to większego sensu w przypadku innych, takich jak czas płaczu i czas śmiechu.

Bóg niekoniecznie wyznacza czas, w którym dana osoba śmieje się lub płacze. I tak masz większe poczucie człowieka jako podmiotu, stosowności. Człowiek będzie wiedział, kiedy należy zrobić to, a kiedy tamto.

Może być też tak, że Bóg zaplanował przydatność w odpowiednim czasie. Być może taki jest sens płaczu i śmiechu. Bóg stworzył odpowiedni czas na płacz i żałobę oraz odpowiedni czas na śmiech i tego rodzaju zajęcia.

Dlatego też, zagłębiając się w wiersz na temat czasu, sugeruję, aby pamiętać o wszystkich pięciu znaczeniach, w jakich można rozumieć czas. I podobnie jak w

przypadku koncepcji Hebla i innych idei z Księgi Kaznodziei, wydaje się prawie, że Kohelet w pewnym sensie łączy wszystkie te idee w jedną całość. Kiedy mądry człowiek porusza się po upadłym świecie, mądrość wymaga zrozumienia Bożego planu czasów, Bożego planu dotyczącego przydatności w czasach i ostatecznego określenia czasów przez Boga.

Nawet gdy mądry człowiek podejmuje decyzje, ostateczne rezultaty zawsze zależą od Boga. Dlatego Bóg określa, kiedy pewne rzeczy rzeczywiście mają miejsce, nawet jeśli człowiek musi poruszać się i podejmować decyzje w niepewnej przyszłości.

Odkryliśmy również, że Kohelet z pewnością mógłby podkreślać człowieka jako podmiot w całym wierszu.

A człowiek potrzebuje człowieka jako istoty mądrej, jako tej, która wdraża mądrość, aby poruszać się w czasach i rozumieć te rzeczy. Odnajduje się tu więc wrodzoną elastyczność, tak często wykorzystywaną w poezji. I myślę, że to jeden z powodów, dla których Kohelet używa takiego wiersza, aby móc przekazać tak wiele idei i ująć je w bardzo zwięzłą i zwięzłą strukturę.

Teraz wersety od 9 do 14 wydają się komentować wiersz w czasie. Zatem w wersecie 9 ponownie pojawia się pytanie: Co zyskuje robotnik, czym jest Yitron, który można znaleźć ze wszystkich jego amalii? Wydaje się, że powtarzamy to, co znaleźliśmy w rozdziale 1 w wersecie 3, zadając pytanie wprowadzające. Wydaje się, że zostało to tutaj postawione niemal jako pytanie retoryczne.

Innymi słowy, szukam dalej i jeszcze nie znalazłem. Widziałem ciężar, inyon, widzieliśmy to już w rozdziale 1, wersecie 10 lub wersecie 13. Widziałem ciężar, inyon, który Bóg nałożył na ludzi, sens, w jakim istnieje coś poza nim i jednak nie jest w stanie pojąć czasu tych rzeczy, a nawet nie jest w stanie pojąć rzeczywistości poza grobem.

W swoim czasie uczynił wszystko pięknym i odpowiednim. Tak więc w Bożym działaniu rzeczy, w Bożym planie rzeczy istnieje stosowność czasu, istnieje regularność i spójność w czasach, a jednak człowiek nie jest w stanie pojąć tych rzeczy. Włożył także wieczność w serca ludzi, lecz oni nie mogą pojąć tego, czego Bóg dokonał od początku do końca.

I stąd ten motyw nałożenia ograniczeń przez suwerennego Boga, Boga utrzymującego człowieka w takim miejscu, gdzie nigdy nie będzie on w stanie uzyskać odpowiedniego oparcia, chwytając wszystko, co czyni Bóg. Nawiasem mówiąc, w Księdze Kaznodziei nie tylko stwierdzono, że mądrość jest ostatecznie niezdolna do zapewnienia człowiekowi niczego trwałego, ale także okazuje się, że mądrość jest ostatecznie niezdolna do odkrywania w konkretny sposób oraz uchwycenia boskości i zarządzania nią. Wiem, że w wersecie 12 znajdujemy kolejny refren radości życia, więc w czasie tych rozmyślań Kohelet przechodzi do następnego refrenu. Wiem, że

nie ma nic lepszego dla mężczyzn niż być szczęśliwym i czyćcie dobrze, póki żyją, aby każdy jadł i pił, i znalazł satysfakcję w całym swoim trudzie.

To jest dar Boży. Wiem, że niezależnie od wszystkiego, wiem, że wszystko, co czyni Bóg, będzie trwać na wieki. Ponownie, w przeciwieństwie do działalności człowieka, to, co czyni Bóg, będzie trwać wiecznie.

Nic nie można do tego dodać i nic od niego ująć. Bóg to czyni, aby ludzie go czcili. Jak stwierdziłem we wcześniejszym wykładzie, jest to jedyne znane mi miejsce w Piśmie Świętym, w którym wydaje się, że znajduje się odpowiedź na pytanie: dlaczego.

Dlaczego człowiek nie jest w stanie postawić się ponad Boga? Dlaczego człowiek nie jest w stanie opanować boskości? Dlaczego Bóg pozwala, aby na tym świecie działy się rzeczy, które stawiają ludzi w niepewności? Kiedy człowiek odkrywa coś, o czym myślał, że mógł się domyślić, ale potem bada lub zauważa wyjątek od tej reguły, na przykład sprawiedliwy otrzymuje to, na co zasługuje niegodziwy, dlaczego dochodzi do takich rzeczy? Cóż, ostatecznie, w bardzo szerokim znaczeniu, Bóg czyni to, aby człowiek mógł się Go bać. Ponownie chciałbym odnieść to do 11 rozdziału Księgi Rodzaju, mówiącego o sytuacji Wieży Babel. To, czego ludzkość chciała dokonać podczas budowy Wieży Babel, to osiągnięcie boskości, zdobycie zmysłu umożliwiającego uchwycenie boskości, zjednoczenie się z Bogiem.

W Księdze Kaznodziei dowiadujemy się, że Bóg nakłada na ludzkość ograniczenia, aby człowiek nigdy nie mógł mieć na sobie żadnego ograniczenia i aby człowiek mógł bać się Boga i czcić go. Nawet mądry człowiek rozpoznaje, że ostatecznie poprzez wdrożenie swojej mądrości nigdy nie będzie mógł mieć żadnych gwarantowanych zabezpieczeń. Widzimy to odzwierciedlone w kolejnych Przypowieściach.

Cokolwiek jest, już było i to, co będzie, zostało już dokonane i Bóg weźmie pod uwagę przeszłość. Może to odzwierciedlać pewne poczucie odpowiedzialności za czyny, których się dokonało, ale hebrajski jest tu raczej niejednoznaczny. Sposób, w jaki NIV to przetłumaczył, sugerowałby w równym stopniu, że Bóg zamierza wziąć pod uwagę przeszłe działania, przygotowując grunt pod jakiś sąd, który nastąpi w wersecie 17.

I widziałem coś jeszcze pod słońcem. W miejscu sądu była niegodziwość. Zamiast sprawiedliwości pojawiła się niegodziwość.

I tak Kohelet zauważa, że zdarzają się pewne rzeczy, które wydają się nie mieć żadnego sensu nawet w życiu, w świecie, w którym Bóg zaplanował odpowiedni czas wydarzeń. Wydaje się, że brakuje odpowiedniego miejsca, w którym Bóg mógłby dokonać sądu we właściwym czasie. I tak, pomyślałem w sercu, a Kohelet będzie się zastanawiał nad możliwością wydania tutaj jakiegoś wyroku w sprawie życia pozagrobowego.

Bóg będzie sędził zarówno sprawiedliwych, jak i niegodziwych, gdyż na każdą czynność przyjdzie czas i na każdy czyn przyjdzie pora. A język tutaj jest bardzo podobny do tego, który znajdujemy w rozdziale 3 od wersetu 1, moim zdaniem najwyraźniej łączącego cały ten segment w jedną całość. Co ciekawe, w rozdziale 3 i wersecie 17 to oczekiwanie na jakąś formę sądu wydaje się bardzo dobrze zbiegać z wnioskiem całej księgi zawartym w rozdziale 12, w wersetach 13 i 14.

Prawdę mówiąc, język jest tam praktycznie identyczny. Pomyślałam też, że jeśli chodzi o ludzi, Bóg ich doświadcza, aby zobaczyli, że są podobni do zwierząt. Los człowieka jest taki jak los zwierząt.

Obydwóch czeka ten sam los: jeden umiera, tak samo umiera drugi. Wszyscy mają ten sam oddech. Człowiek nie ma przewagi nad zwierzęciem.

Kohelet nie mówi tutaj o anihilacjonizmie w jakimś sensie teologicznym. Nie pisze systematycznego podręcznika do teologii. Po prostu obserwuje z perspektywy słońca, że człowiek nie ma przewagi nad zwierzęciem.

W tym samym sensie, w jakim uczynił to w rozdziale 2, gdzie powiedział, że mądry człowiek, tak samo jak głupiec, obaj również muszą umrzeć. Mądrość nie ma przewagi nad głupotą, jeśli chodzi o nieuchronność śmierci. Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem pod względem nieuchronności śmierci, o czym mowa w rozdziale 3. Wszyscy idą w to samo miejsce.

Wszyscy powstają z prochu i do prochu wszyscy powracają. Bo kto wie, czy duch ludzki uniesie się w górę, a czy duch zwierzęcia zejdzie na ziemię. Teraz, w 12. i wersecie 7. Księgi Kaznodziei, po zastanowieniu się nad procesem starzenia, Kohelet zdaje się zdawać sobie sprawę, że ludzkość powróci do swego stwórcy, ale w tym momencie po prostu obserwuje sytuację przypominającą proch w proch .

Obserwuje, że człowiek jak zwierzę trafia do wspólnego grobu. Zobaczyłam więc, że nie ma nic lepszego dla człowieka niż jeść, a dla człowieka niż cieszyć się swoją pracą, bo taki jest jego los. Albo jak stwierdziłam we wcześniejszym wykładzie jego przydział.

To jest hebrajskie słowo *heleq* . A teraz w pewnym sensie to przeczytaliśmy i widzieliśmy wiele fragmentów cieszących się życiem w tym momencie. Spędziłam czas na całym wykładzie poświęconym motywowi cieszenia się życiem i refrenom cieszenia się życiem oraz ich eskalacji, a także przyjrzelśmy się niektórym kluczowym terminom używanym w tych refrenach cieszenia się życiem.

Przyjrzelśmy się funkcji tych refrenów, które cieszą się życiem. W tym miejscu przypominam tylko, że refreny „cieszyć się życiem” zdają się być osadzone w kontekście rozważań i obserwacji Koheleta na temat ciężkości życia. To nie jest tak, że czeka do

samego końca książki i mówi, że widziałem całą tę brzydotę i wszystkie problemy, których ludzkość i mądrość ostatecznie nie były w stanie pojąć i opanować, więc po prostu ustąpię że równie dobrze możesz po prostu odpocząć i cieszyć się życiem już teraz.

Zasadniczo mówi tutaj, że pośród tego wszystkiego Bóg mimo wszystko zapewnia łaski heleq, przydziały, dzięki którym człowiek może znaleźć radość, simcha, w życiu. I nie jest to idea jakiejś hedonistycznej przyjemności, ale raczej jakiś rodzaj radości danej przez Boga, którą człowiek jest w stanie ekstrapolować z bardzo prostych przyjemności życia, którymi Bóg go obdarza. W dużej mierze jest to kwestia perspektywy.

Czy człowiek stara się i trzyma, aby gromadzić skarby, których nie może zabrać ze sobą, czy też otrzymuje od Boga dary życia i korzysta z nich w teraźniejszości? Jest to kwestia mądrości i według Koheleta jest to kwestia, którą mądry człowiek przyjmie i zgłębi. I tak odkrywa, że nie ma nic lepszego dla człowieka, nawet w świetle nieuchronności śmierci, niż cieszyć się swoją pracą, bo to jest jego dział, to jest jego dar. Bo kto może go przyprowadzić, aby zobaczyć, co się stanie po nim? Ponownie, idea jest taka, że człowiek nie może zobaczyć niczego poza grobem.

W rozdziale czwartym kontynuujemy koncepcję obserwacji Koheleta i niektórych jego refleksji opartych na tych obserwacjach. I te obserwacje ponownie są dokonywane z perspektywy słońca i dotyczą życia w upadłym świecie oraz niektórych rzeczy, które są reprezentatywne oraz elementów lub aspektów życia w upadłym świecie, a z pewnością w upadłym świecie, które wszyscy znamy z cierpieniem. Cierpienie jest czymś powszechnym.

Jeśli nigdy nie cierpiełeś, prawdopodobnie jesteś po prostu za młody. W twoim życiu będzie doświadczenie cierpienia. Wszyscy znamy innych, którzy przeżyli prawdopodobnie znacznie większe rzeczy niż my.

Patrzmy na życie w takim kontekście i oczywiście nie jest to coś, co zachęca, ale raczej zniechęca. I tak, ten głos refleksji znajdujemy w słowach Koheleta, począwszy od rozdziału czwartego. Znowu spojrzałem i zobaczyłem cały ucisk, który miał miejsce pod słońcem.

I tak Kohelet żył w świecie, w którym niesprawiedliwość była powszechna. Żyjemy dziś w świecie, w którym niesprawiedliwość jest powszechna. Mam znajomego, który opisał życie w jednym konkretnym kraju jako taki, w którym ludzie po prostu muszą planować łapówki, bo tylko tak można sobie w życiu poradzić.

Był to więc świat przesiąknięty kulturą korupcji. Znamy takie sytuacje, niezależnie od kontekstu, w jakim możemy dzisiaj żyć. I znamy sytuacje wielkiego cierpienia.

Kiedy dzisiaj przemawiam, na całym świecie mają miejsce kryzysy uchodźcze. Osoby, które zostały wysiedlone. Zdajemy sobie sprawę, że są to ludzie, którym pozornie brakuje jakiejkolwiek pocieszycielki.

I tak Kohelet obserwuje te rzeczy. Mówi, że widziałem łzy uciśnionych. Że nie mają pocieszyciela.

Władza była po stronie prześladowców. Jest to ten rodzaj języka, który był powszechny wśród proroków, gdy obserwowali bezsilnych i potężnych oraz to, że bezsilni nie mieli głosu. I nie mają pocieszyciela.

I oświadczyłem, że zmarli, którzy już umarli, są szczęśliwsi niż żywi, którzy jeszcze żyją. Powtórzę jeszcze raz: Kohelet niekoniecznie wygłasza tutaj teologiczne oświadczenie przeciwko świętości życia. Mówi po prostu, że cierpienie nie jest sposobem na życie.

Teraz znowu Kohelet nie patrzy na rozdział 1 2 Listu do Koryntian, który mówi o Bogu wszelkiego pocieszenia. Zdajemy sobie sprawę, że mamy tu do czynienia z dwoma różnymi kontekstami. Kohelet z perspektywy „pod słońcem” po prostu sugeruje, że tak nie można żyć.

I właściwie byłby z tego powodu bardzo zirytowany. Mówi, że to piekło. To nie jest w porządku.

Ale lepszy od obu jest ten, kto jeszcze nie był, kto nie widział zła, które się dzieje pod słońcem. Może to hiperbola, ale Kohelet po prostu mówi, że jeśli życie jest życiem, które prowadzi się tylko po to, by cierpieć, to lepiej nie żyć w ogóle. Aby nigdy się nie narodzić.

I widziałem, że wszelka praca i wszystkie osiągnięcia wynikają z zazdrości człowieka o bliźniego. Zatem nie chodzi tylko o gromadzenie wielkich rzeczy, ale o motywację stojącą za tym dążeniem, za tym trudem, czy będzie to chciwość, czy zazdrość, Kohelet też to wszystko nazwie szaleństwem i szaleństwem. Zazdrość człowieka o bliźniego, to też jest hejt i pogoń za wiatrem.

Głupiec załamuje ręce i rujnuje siebie. Lepsza jedna garść spokoju, niż dwie garści trudu i pogoni za wiatrem. Kohelet, mądry człowiek, będzie miał skłonność do przytaczania tutaj przysłów mądrości.

I Kohelet zdaje sobie sprawę, że choć gromadzenie wielkich rzeczy i skarbów nie przynosi trwałego zysku, czego nawet sam doświadczył, podążając za sąsiadem Jonesem, jak chcielibyśmy tutaj powiedzieć, ten rodzaj zazdrości wobec bliźniego, który skłania niektórych ludzi do gonić za skarbami i bogactwem – Kohelet twierdzi, że to szaleństwo, ale nie rezygnujemy tylko z pracy. Innymi słowy, człowiek musi

pracować, aby móc jeść. I zgodnie z mądrością Księgi Przysłów dowiadujemy się, że leniwy, leniwy, nic w życiu nie osiągnie.

Zatem – powie Kohelet – głupiec załamuje rękę, uznając, że to wszystko ostatecznie na nic. Niemniej jednak głupcem byłby ten, kto załamałby ręce i nic nie zrobił, rujnując siebie przez to lenistwo. Ale mądry człowiek w swojej pogoni za rzeczami nie będzie gonił za rzeczami, których nie może zabrać ze sobą.

A więc lepsza garść spokoju i satysfakcji, niż dwie garści trudu i pogoni za wiatrem. Słowo mądrości. Znowu zobaczyłem coś bezsensownego lub leżącego pod słońcem.

Był sobie człowiek zupełnie sam, nie miał syna ani brata, jego trudzie nie było końca. Jednak jego oczy nie zadowalały się całym swoim bogactwem. I znowu, nie tylko kwestia zazdrości skłania do gromadzenia bogactwa, co w ostatecznym rozrachunku jest po prostu trudem i szaleństwem, ale także chciwość, czyli ktoś, kto nigdy nie zadowala się tym, co posiada.

Zapytał, dla kogo się trudzę i dlaczego pozbawiam się przyjemności? Ostatecznie mądry człowiek uznaje tę chciwość jedynie w celu gromadzenia bogactwa, co jest szaleństwem. To też jest piekło, żalosna sprawa. Lepiej jest dwóch niż jednego, ponieważ mają dobry zysk ze swojej pracy.

Jeśli ktoś upadnie, jego przyjaciel może mu pomóc wstać. Ale żałuj człowieka, który upada i nie ma nikogo, kto by mu pomógł. Teraz Kohelet zacznie rozważać ideę rzeczy, które są lepsze od, i odkryje, że dla człowieka na tym świecie lepiej jest znaleźć towarzystwo w swojej pracy, ponieważ dzięki temu może być w stanie zyskać większą przewagę w tym życiu.

I znowu są to po prostu słowa mądrości w przysłowiowym sensie. Jeśli ktoś upadnie, jego przyjaciel może mu pomóc wstać. Ale żałuj człowieka, który upada i nie ma nikogo, kto by mu pomógł.

Ponadto, jeśli dwóch położy się razem, będzie im ciepło. Ale jak ogrzać się samemu? Niekoniecznie oznacza to, że bycie singlem jest szaleństwem, a małżeństwo jest mądre czy coś w tym rodzaju. On po prostu mówi, że życiem w tym niebiańskim świecie należy się dzielić, a życie w tym niebiańskim świecie, współdzielone, jest życiem, które jest bardziej korzystne.

Chociaż jeden może zostać pokonany, dwóch może się bronić. Sznur składający się z trzech żył nie ulega szybkiemu zerwaniu. Innymi słowy, mądrość po prostu stwierdza, że w upadłym niebiańskim świecie siła tkwi w liczności.

Rozpoczynając w rozdziale 4 w wersecie 13, Kohelet rozpoczyna swego rodzaju przykładową historię. Ponownie, trzymając się tego motywu lepszego niż. Lepszy

biedny, ale mądry młodzieniec, niż stary, ale głupi król, który nie wie już, jak przyjąć ostrzeżenie.

Młodzieniec mógł wyjść z więzienia do objęcia władzy królewskiej lub mógł urodzić się w biedzie w swoim królestwie. Widziałem, że wszyscy, którzy żyli i chodzili pod słońcem, podążali za młodzieńcem, następcą króla. Nie było końca wszystkim ludziom, którzy byli przed nim, ale ci, którzy przyszli później, nie byli zadowoleni z następcy.

To też jest Hebel, pogoń za wiatrem, prawda? Ruach. Innymi słowy, popularność była ostatecznie ulotna i nawet jeśli jeden człowiek stanął na wysokości zadania i awansował w szeregach, ostatecznie nie było w tym żadnego trwałego zabezpieczenia. To także, jak zauważa Kohelet, jest Hevel.

I tak, w przypadku gromadzenia skarbów i bogactwa, gromadzenia mądrości, a nawet gromadzenia władzy, ostatecznie żadna z tych rzeczy nie zapewnia żadnej stabilności ani żadnej z tych rzeczy nie można przenieść poza grób. W rozdziale 5 Kohelet zastanawia się nad szacunkiem przed boskim Bogiem. Strzeżcie swoich kroków, gdy idziecie do domu Bożego.

Zbliźcie się i słuchajcie, zamiast składać ofiarę głupcom, którzy nie wiedzą, że czynią złe. Innymi słowy, mądry człowiek rozpoznał swoją pozycję przed boskością. Mądry człowiek ma odpowiednią postawę.

Prawdę mówiąc, przyglądaliśmy się temu we wcześniejszym wykładzie na temat bojaźni Bożej, a kwestia mądrości opisywana jest jako poznanie Boga, orientacja, właściwe ukierunkowanie na Boga. Tutaj znajdujemy Koheleta opisującego bardziej szczegółowo tę właściwą orientację i cześć przed Bogiem. Nie śpiesz się z ustami.

Nie śpiesz się w sercu z wypowiedzaniem czegokolwiek przed Bogiem. Bóg jest w niebie, a ty jesteś na ziemi, więc istnieje między nimi wielka przepaść, o której Kohelet wspomina w swojej teologii Boga i człowieka. Niech więc wasze słowa będą nieliczne, jak sugeruje mądry człowiek.

Jeśli rozpoznasz, kim jest Bóg, będziesz ostrożny, gdy staniesz przed Nim. Jak sen przychodzi, gdy jest wiele trosk, tak mowa głupca, gdy jest wiele słów. I tak samo jak w Księdze Przysłów stwierdzamy, że Kaznodziei i Kohelet opisują szaleństwo pochopnego posługiwania się językiem, zwłaszcza gdy stoisz przed Bogiem.

Kiedy składasz Bogu ślub, nie zwlekaj z jego wypełnieniem. Innymi słowy, nie bądź pochopny wobec Boga i nie bądź niepoważny wobec Boga. Nie ma upodobania w głupcach.

Wypełnij swoją przysięgę. Lepiej nie ślubować, niż złożyć ślub i go nie dotrzymać. Ponownie, lepsze niż stwierdzenia.

Nie pozwól, aby twoje usta prowadziły cię do grzechu. Wiesz, tak jak stwierdza Księga Przysłów, w naszych ustach, w naszych słowach kryje się wielka zdolność wyrządzania wielkich krzywd i kłopotów oraz doprowadzenia do grzechu. I nie protestujcie posłańcowi świątynnemu, moja przysięga była błędem.

Dlaczego Bóg miałby się rozgniewać na to, co mówisz i zniszczyć dzieło twoich rąk? Wiele marzeń i wiele słów to piekło. Ponownie, zgodnie z naukami zawartymi w Księdze Przysłów, nadmierne wypowiadanie się w pośpiechu często prowadzi do głupoty. Kohelet powiedziałaby, że słowa są piekłem.

W ostatecznym rozrachunku są one próżne i ulotne. Dlatego bójcie się Boga. Jeśli widzisz biednych uciskanych w okręgu, w rozdziale czwartym widzieliśmy trochę rozmyślań Koheleta na temat niesprawiedliwości.

Tutaj widzimy w schemacie politycznym, Kohelet również obserwuje ucisk. Jeśli widzisz biednych uciskanych w danej dzielnicy i odmawianych im sprawiedliwości i praw, nie dziw się takim rzeczom. Innymi słowy, zepsucie jest czymś bardzo typowym w świecie potępionym, upadłym.

Bo jeden urzędnik jest obserwowany przez wyższego, a nad nimi obaj są jeszcze wyżsi. Dochód z ziemi pobierają wszyscy. Sam król czerpie zyski z pól.

Hebrajski w wersecie dziewiątym jest raczej dwuznaczny. W niektórych tłumaczeniach można przeczytać, że król jest tym, który równoważy sytuację. Innymi słowy, potwierdzenie roli króla i roli rządu w tłumieniu korupcji.

Inne tłumaczenia, takie jak NIV, posunęłyby się nawet do sugestii, że nawet sam król może być winny takiej kultury korupcji. Hebrajski pozwoliłby ci pójść w obie strony. Wydawałoby się nieco niezręczne, gdyby Kohelet jako król, jak sam siebie opisuje, lekceważyć działalność króla, warto więc to rozważyć.

Niemniej jednak ta kultura zepsucia, która jest widoczna w świecie hebrajskim, z pewnością wydaje się być bardzo wyraźna w wersetach ósmym i dziewiątym. Werset dziesiąty. Kto kocha pieniądze, nigdy nie ma ich dość.

To znaczy, w ten sposób opisuje się ludzi niezwykle bogatych w większości kultur, którzy zawsze starają się gromadzić coraz więcej. Kto kocha bogactwo, nigdy nie jest zadowolony ze swoich dochodów. Trochę ironii.

Większość ludzi na świecie myśli, że gdybym miała trochę więcej, gdybym miała trochę więcej, byłabym zadowolona. Kohelet, mądry człowiek, dostrzega szaleństwo

w takim sposobie myślenia, że śmiertelny człowiek zawsze będzie chciał osiągnąć coś więcej. To także jest złe, ponieważ w osiągnięciu tych rzeczy nic nie trwa poza grobem.

Wraz ze wzrostem towarów rosną także ci, którzy je konsumują. To trochę ironia, której większość z nas doświadczyła, gdy dorastaliśmy i być może staliśmy się nieco bogatsi lub bardziej stabilni finansowo. Odkrywamy, że naszemu wzrostowi bogactwa towarzyszy również wzrost rachunków i wzrost wydatków, więc wydaje się, że nigdy nie jest dość, i to wydaje się po prostu opisywać pogoń za czymś, czego ludzkość nigdy nie będzie w stanie w pełni osiągnąć, aby jego satysfakcję.

A jaką korzyść przynoszą właścicielowi, poza możliwością rozkoszowania się nimi? We wcześniejszym wykładzie opisywałem pewnego znanego mi kiedyś pana, który w późniejszych latach życia, nawet gdy wiedział, że śmierć nadchodzi już wkrótce, czerpał wielką przyjemność z samego przeglądania wyciągów bankowych. A to wszystko było na nic. Nie mógł zabrać ze sobą żadnych pieniędzy z banku poza grób.

Słodki jest sen robotnika, niezależnie od tego, czy je mało, czy dużo, lecz obfitość bogacza nie pozwala mu spać. Znowu wielka ironia losu, że robotnik, który ma niewiele, może w nocy odpocząć w spokoju, podczas gdy bogacz, który z niepokojem pragnie coraz więcej, pogrąża się tam w niespokojnej bańce i nawet we śnie nie może znaleźć odpoczynku. Werset 13.

Widziałem straszliwe zło, znowu negatywną ocenę, pod słońcem, bogactwo zgromadzone na szkodę jego właściciela. Zatem nie jest to tylko kwestia gromadzenia bogactwa za darmo, ale teraz mamy ironię losu, ironiczną sytuację, w której bogactwo gromadzi się tylko po to, by wyrządzić krzywdę jego właścicielowi, lub bogactwo utracone w wyniku jakiegoś nieszczęścia. I wszyscy prawdopodobnie znaleźmy takich, którzy stracili rzeczy z powodu czegoś, co nie było ich częścią lub nie, z powodu ich własnej odpowiedzialności lub własnego działania.

Czasami w skorumpowanym społeczeństwie ludzie padają ofiarą oszustwa. W chorym świecie ludzie tracą różne rzeczy i Koheleta to denerwuje. Nazwałby to wielkim nieszczęściem.

Żeby kiedy jego syn, żeby kiedy będzie miał syna, nic mu nie zostanie. Wcześniej Koheleta irytowało to, że można umrzeć z wielkim bogactwem i zostawić je komuś, kto przyjdzie po nim i je roztrwoni. Teraz mamy kogoś, kogo wielkie bogactwo zostało utracone w wyniku nieszczęścia, a teraz nie może on nawet przekazać dziedzictwa następcy po nim.

W zasadzie chodzi tu o to, że w piekielnym świecie człowiek przychodzi na ten świat z niczym i w pewnym sensie ostatecznie z niczym wychodzi. Nagi człowiek wychodzi z

łona matki, a jak przychodzi, tak odchodzi. Ze swojej pracy nie bierze niczego, co mógłby unieść w swoich rękach.

W tym sensie bogactwo i skarb to równość . To także jest poważnym złem. Jak człowiek przychodzi, tak odchodzi.

Co zyskuje, trudząc się dla wiatru? To wielka głupota trudzić się za czymś, czego nie można zabrać ze sobą. Przez całe swoje dni je w ciemności z wielką frustracją, cierpieniem i gniewem. Tak jak życie w nędzy z powodu biedy lub jakiegoś strasznego cierpienia jest rzeczą przykrą, nawet jeśli komuś powodzi się na tym świecie, jeśli w procesie prosperowania na tym świecie nie znalazł nic poza frustracją, cierpieniem i gniewem, Kohelet mówi, że tak nie da się żyć.

Nie jest tak, aby mądry mężczyzna lub mądra kobieta mogła żyć na tym świecie, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że Bóg zapewnił możliwości czerpania przyjemności. W ten sposób po raz kolejny potwierdza radość życia. Wtedy zdaje sobie sprawę, że dobrze i właściwe jest, aby człowiek jadł i pił oraz znajdował satysfakcję w swojej żmudnej pracy pod słońcem, zamiast szukać irytacji i frustracji, ale znajdować satysfakcję w prostych darach, które daje ci Bóg.

Bo to jest jego los, jego helot, jego przydział. Mądry człowiek będzie obserwował i wiedział, jakie możliwości daje mu Bóg, by mógł znajdować radość. Co więcej, kiedy Bóg daje jakiegokolwiek człowiekowi bogactwo i posiadłości, bogactwo samo w sobie niekoniecznie jest czymś złym, myśli Kohelet, i pozwala mu się nimi cieszyć, jeśli potrafisz cieszyć się rzeczami, którymi obdarzył cię Bóg, przyjmij jego przydział, swojego helota i bądź szczęśliwy w swojej pracy, to jest dar Boży.

To kwestia perspektywy. Rzadko zastanawia się nad dniami swego życia, ponieważ Bóg zajmuje go radością serca, a nie zmartwieniami i frustracjami, zajęciem radościami i radością serca. Ale Kohelet nie przestaje.

Widziałem inne zło na długiej liście zła i bolesnych sądów, które Kohelet obserwuje w tym upadłym świecie, widziałem kolejne zło pod słońcem, które ciąży na człowieku. Znowu, inyon , to ciężkie brzemie. Bóg daje człowiekowi bogactwo, posiadłości i cześć, tak że nie brakuje mu niczego, czego pragnie jego serce, ale Bóg nie pozwala mu się nimi cieszyć.

To jest dość interesujące, prawda? Że mamy sytuację, w której Kohelet obserwuje człowieka, który z własnej winy nie potrafi cieszyć się swoim bogactwem i skarbami, które gromadzi przez całe życie, ale teraz mamy sytuację, w której Bóg zdaje się czuć nad człowiekiem nie będzie mógł cieszyć się bogactwem i rzeczami, które zdobył w tym życiu, a zamiast tego cieszy się nim obcy. To jest hevel , ciężkie zło. Po raz kolejny Koheleta irytuje fakt, że nawet poprzez wdrażanie mądrości, wiedząc, co

jest właściwe i dobre, i wiedząc, jak najlepiej móc otrzymać dary od Boga, aby człowiek mógł zostać przydzielony, odkrywa, że czasami Bóg daje, a potem zabiera.

W dużym stopniu pokrywa się to ze sposobem, w jaki Hiob wyjaśnił to na początku Księgi Hioba. I to też odkrywasz, Kohelet nie jest w stanie tego pojąć. Dlaczego Bóg miałby dać człowiekowi tylko po to, żeby mu to odebrać? Myślisz o tragicznych sytuacjach, gdzie w ponurym świecie mężczyzna mógłby szukać żony, a Bóg w końcu daje mu żonę, tylko po to, by tę żonę zabrać, albo może para szuka dziecka, a Bóg daje im dziecko, i zastanawiasz się, jaki sens ma Bóg, aby dać im to dziecko, tylko po to, by widzieć, że dziecko zginęło tragicznie w jakimś wypadku czy coś.

Oto tego rodzaju rzeczy, które Kohelet obserwuje na tym świecie, a których jako mądry człowiek po prostu nie jest w stanie pojąć. Mężczyzna może mieć setkę dzieci i żyć wiele lat, ale niezależnie od tego, jak długo będzie żył, jeśli nie będzie mógł cieszyć się dobrobytem i nie otrzyma należnego pochówku, twierdzą, że martwe dziecko jest w lepszej sytuacji niż on. W Kohelet chodzi przede wszystkim o wdrażanie mądrości, aby znaleźć możliwości w życiu, a jeśli kobieta nie może cieszyć się rzeczami, które dał jej Bóg, to w Kohelet po prostu nie o to chodzi.

Przychodzi bez znaczenia, odchodzi w ciemności i w ciemności jego imię jest zakryte. Chociaż nigdy nie widziało słońca ani niczego nie wiedziało, ma więcej odpoczynku niż ten człowiek, co w pewnym sensie odzwierciedla język, który widzieliśmy w rozdziale 4, wersecie 2 i 3. Nawet jeśli przeżyje tysiąc lat dwa razy, ale nie cieszyć się jego dobrobytem, nie udają się wszyscy w to samo miejsce, co ponownie wzmacnia motyw nieuchronności śmierci. Wszystkie wysiłki człowieka skierowane są na jego usta, lecz jego apetyt nigdy nie jest zaspokojony.

Wracając myślami do rozdziału 5 i wersetu 10, gdzie człowiek nigdy nie ma dość. Jaką przewagę ma mądry człowiek nad głupcem? Wracając myślami do rozdziału 2 oraz wersetów 14 i 15, gdzie ze względu na nieuchronność śmierci mądry człowiek nie miał przewagi nad głupcem. Co zyskuje biedny człowiek, wiedząc, jak postępować wobec innych? Innymi słowy, nie wydaje się, aby istniała jakakolwiek korzyść.

Lepsze to, co widzi oko, zadowolenie niż wędrowka apetytu, to też jest przechyl i pogoń za wiatrem. Ponownie, w pewnym sensie, nawet jeśli człowiek nauczy się mądrze kierować życiem, ostatecznie wszyscy nadal zmierzamy do tego samego miejsca. Cokolwiek istnieje, zostało już nazwane.

Nie ma nic nowego pod słońcem, gdy wracamy myślami do rozdziału 1. Wiadomo, kim jest człowiek. Żaden człowiek nie może walczyć z silniejszym od niego. Pamiętajcie, że w rozdziale 1 i wersecie 15 człowiek nie może wyprostować tego, co już zostało skrzywione.

Myślę, że zgodnie z myśleniem Koheleta jest to Bóg. Kiedy Bóg dyktuje i kiedy Bóg projektuje, człowiek ostatecznie nie jest w stanie przyjąć tego, co Bóg zaplanował i zmienić tego w taki sposób, aby człowiek miał władzę nad boskością. Im więcej słów, tym mniejsze znaczenie i jaką korzyść z tego ma ktoś, wracając myślami do rozdziału 5, gdzie głupiec jest opisany jako ten, który ma wiele słów.

Bo kto wie, co jest dobre dla człowieka w życiu. Jeśli Koheletowi nie udało się znaleźć Yitrona, ostatecznie szuka Tova. Bada i bada te rzeczy, jak widzieliśmy w jego różnych rozważaniach, szczególnie w rozdziałach 4, 5 i 6.

Podczas tych kilku dni przechodzi przez nie jak cień, wskazując na ulotną naturę życia w tej przemijającej śmiertelnej egzystencji. Kto mu powie, co będzie się działo pod słońcem, gdy już go nie będzie? Inaczej mówiąc, Kohelet znów się powtarza. Człowiek nie wie nic o tym, co wydarzy się w przyszłości, zwłaszcza przyszłości wykraczającej poza jego istnienie.